Numer 135. Lwów dnia 15. Czerwca 1871 — Czwartek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. 647²/₄.
Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w O... W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Marzenia słowiańkie.

Na porządku dziennym stoi sprawa p. Picot, byłego konzula francuskiego w Temeswarze, który w jesieni zwiedzał Galicyę, Lwów i Kraków, gdzie z wielką przyjmowany był uprzejmością. Obecnie w Donai miał p. Picot odczyty o potrzebie przymierza Francyi z Słowianami przez Rosyę, do którego zachęcając najgorliwiej, użył jako argumentu, iż Polacy sami pracują nad zbliżeniem się do Moskwy, o czem p. Picot w czasie bytności swej w Galicyi dowodnie przekonać się miał sposobność.

Wszczęła się nagle kwestya, kto o tem pouczał pana Picot. Uderzono o stół i odezwał się krakowski *Kraj*, tłumacząc oczywiście, że go p. Picot źle rozumiał. I to być może, zapewne, ale nie pomylimy się twierdząc, że prawdopodobnie także *Kraj* źle się przed panem Picot tłumaczył.

Nie o wiele lepiej tłumaczy się *Kraj* obecnie, drukując list o jakichś tajemniczych w redakcyi rozmowach z panem Picot, list nie wiedzieć od kogo, do którego znowuż *Kraj* się przyłącza. Cały labirynt zagadek.

Mniejsza o to wszystko. Na jedno jednakowoż wartoby zwrócić uwagę, mianowicie na okoliczność, że to nie pierwsza pogłoska o jakichś zamiarach zbliżenia się do Moskwy, o pracach w tym względzie. Że tych zamiarów i usiłowań nie ma w istocie, to pewne; ale że możliwość podobnych pogłosek już sama w sobie jest złą i niegodną, to także prawda. I któż temu winien? Nie kto inny, chyba niżeli ci niearystokratyczni hetmanowie i regimentarze, za którymi *Dziennik Polski* wzdycha, którzy podług wzoru dawnych możnowładców prowadząc na własną rękę politykę, pozwalają sobie pogadanek i konszachtów niezgodnych ani z myślą, ani z charakterem narodowym. Tylko od takich samozwańczych przewódców i polityków może wyjść podobny projekt, który przetransportowany bez kontroli za granicę, ogłaszany tam bywa na wstyd całego narodu.

Nad postępowaniem tych przewódców powinienby się zastanowić *Dziennik Polski*, z nimi raczej powinienby walczyć, a nie z marą nieistniejącej polskiej arystokracyi.

Lwów 15. czerwca.

Jutrzejsza uroczystość 25-letniego jubileuszu papieskiego Jego Świątobliwości Piusa IX. zgromadzi w Rzymie wysłanników całego katolickiego świata, którzy dostojnemu Jubilatowi w imieniu wiernych Mu synów złożą najszczersze życzenia. Owo proroctwo *Non videbis annos Petri* które przez dziewiętnaście wieków bez mała spełniało się zawsze z fatalną akuratnością, ów próg życia i władzy, którego, prócz księcia Apostołów nie przestąpił dotąd żaden z Namiestników Chrystusa, zniknie jutro; świat będzie miał widowisko jakiego nie miał jeszcze ..

Zaprawdę, jest coś tajemnięzego w tem wielkiem zrządzeniu Bożem.

Pontyfikat Piusa IX. wyższy od innych ważnością prac dokonanych i wielkością przebytych cierpień zyskuje łaskę najdłuższego trwania.

Łaskę, daną dotąd jedynie Piotrowi św. „opoce, na której zbudowanym został kościół.“

Czyż to nie wyraźna nagroda Niebios dla tego, który wśród tych najcięższych dla kościoła czasów stał zawsze stale i niewzruszenie na straży praw jego, a obowiązkom swoim czynił zadość niezachwianie?

Ta szczególniejsza łaska Niebios to jakby wskazówka, że pontyfikat Piusa IX. stanowić będzie opokę w dziejach kościoła.

Dla Ojca św.

Ks. Jacek ze składek w Niepołomicach . . . . 5 złr.

Z prośbą o błogosławieństwo O. św. dla młodzieży szkolnej.

Z poprzednio wykazaną sumą . . 379 zł. 85 ct. 1 Napoleondor, 1 dukat w złocie.

Z Paryża.

Liczba domów spalonych lub zniszczonych kartaczami a wymagających zupełnego odbudowania wynosi około 2000. Szkoda wyrządzona wynosi nie biorąc w rachubę gmachów publicznych 500 milionów franków. Do tego gdy zaliczymy zniszczone dzieła sztuki, sprzęty i meble i t. d. obliczyć będziemy musieli szkody na 800 milionów fr. Nie wchodzą tu szkody zrządzone zewnątrz miasta. Według ustawy miasto jest odpowiedzialnem za straty poniesione przez jego mieszkańców. O ile się zdaje ustawa ta niedozna tą razą ścisłego zastosowania. Obok tego spaliła się wielka ilość towarów deponowanych w Paryżu. W samym *Docs et magasins généraux de Villette* spaliło się towarów za 60 milionów. Mówią, że straty te natychmiast zostaną wynagrodzone, aby handel w Paryżu nie był narażonym na pewne niedogodności. Szkody zrządzone przez zniszczenie publicznych gmachów, nie dadzą się jeszcze obrachować. Wyrestaurowanie hotelu legii honorowej kosztować będzie mniej więcej milion franków. Sumę tę spodziewają się uzyskać w drodze subskrypcyi. Po wszystkich ulicach nawiedzonych pożarami pracują nad przywróceniem cyrkulacyi. Od god. 10 nader jest niebezpiecznie pokazywać się na dalszych bulwarach, w okolicy kolei północnej, koło bastylii, jednem słowem w miejscach nieco odleglejszych Łatwo bardzo być obdartym, zrabowanym i zamordowanym. Wewnątrz Paryża jest już nieco bezpieczniej, zwłaszcza, że na ulicach biwakują wojska, a co sto kroków spotykasz się z patrolami. Żołnierze zdają się być pełni zadowolenia, wyglądają dobrze, mając smaczny i dostateczny wikt. Ogrody publiczne, bulwary zapchane końmi, działami, amunicyą przedstawiają nader malowniczy, choć nieco brudny widok. Okupacya ta nie potrwa już długo. Organizacya policyi, która odtąd zaopatrzoną zostanie w szaspoty, postępuje szybko; dziś już można widzieć na ulicach wielu policyantów w ten sposób uzbrojonych. Uniformy ich różnią się od dawniejszych; podobne one są do uniformów gwardyi narodowej; nie noszą szpad tylko bagnety i wyglądają całkiem po wojskowemu. Rewizye po domach i aresztowania nie ustają, gdyż nie wszyscy jeszcze hersztowie ostatniego powstania znajdują się w rękach sprawiedliwości. Wielu ich wyłapano w dniach ostatnich. Denuncyacye są na dziennym porządku. Wielu denuncyuje swych towarzyszy tylko dla tego, aby zabezpieczyć swe osoby i wyjednać dla się przebaczenie. Na każdym kroku objawia się straszna demoralizacya i korupcya. Verdure znany członek komitetu centralnego podobnej zawdzięcza denuncyacyi, iż rząd dowiedział się o nim. Tenże znajdował się już w rękach Wersalczyków, przybrał atoli celem ujścia surowej kary obce nazwisko. D. 7. b. m poznał go jeden z jego współwięźniów i denuncyował. Verdure zapierał się z początku, zeznał w końcu atoli całą prawdę, a obecnie znajduje się w kategoryi „niebezpiecznych“ t. j. takich co nie będą deportowani ale rozstrzelani. Osławiony Le Mousse prawa ręka Raula Rigaulta już został straconym. Stawiono go zaraz po schwytaniu przed sądem doraźnym i rozstrzelano. Egzekucya odbyła się w koszarach Dupleix; umierał jak żył. Przed samą egzekucyą zemdlał ze strachu; rozstrzelano go prawie nieprzytomnego.

Śledzą także za wolnomurarzami. W reducie, gdzie tak zwana szkocka loża ma swą siedzibę — czyniono d. 6. b. m. bardzo ścisłe poszukiwania. Odkryto tam broń i amunicyę. Między osobami, rozstrzelanemi w forcie Vincennes, znajdował się także kapitan Revol, który aresztował arcybiskupa. Jednego z morderców tego męczennika odkryto w Wersalu. Z Revolem rozstrzelano następujących komendantów: księcia Bagrationa, Rosyanina, byłego komendanta komunistów dworca kolei północnej; Karola Okołowicza, jednego z adjutantów Dąbrowskiego, pułk. Delorme, Virlet. komisarza policyi; Laperchena, Belgijczyka i Bourdieu sierzanta strzelców, któremu Merlet dał rozkaz wysadzić fort Vincennes w powietrze. Merlet sam sobie życie odebrał.

Paryż nieco się już ożywił. Wiele osób, które w dwóch ostatnich miesiącach opuściły to miasto, popowracały, a obok tego ogromna liczba cudzoziemców zawitała do spustoszonej stolicy. Sklepy już pootwierano Wieczorem jednakże Paryż wygląda ponuro. Publiczne miejsca, jak kawiarnie, szynkownie muszą być zamknięte o god 11. Ludność w ciągłej jeszcze żyje trwodze i obawie.

Wyższa szkoła polska na Montparnasse dla braku funduszów czasowo jest zamkniętą, należy się spodziewać, że w krótce zostanie otwartą. Inne zakłady rozwiązane. U św. Kazimierza są nasi inwalidzi pod opieką zakonnic, wypędzonych z Wilna. Towarzystwo C z c i i C h l e b a zawsze wiele robi dobrego. Pan K. Królikowski, stojący na czele tego patryotycznego towarzystwa, wyjechał z Paryża jeszcze przed przyjściem Prusaków, żeby ochronić pieniądze polskie i być pomocą rodakom inwalidom na prowincyi; w tej chwili przebywa on w St. Etiénne, a w Paryżu zastępują go pp. Laskowski i Staniewicz.

Jak piszą do *Independence Belge*, podobno głównymi sprawcami wszystkich pożarów w Paryżu są dwaj Niemcy Fraenkel i Landeck, którzy upoważnieni zostali przez komunę do zorganizowania pożogi. Pokazało się również, że ludzie komunie oddani urządzili w Szwajcaryi w Yverdon w kantonie Vaad fabrykę biletów 25-frankowych banku francuskiego, sto-talarowych pruskich, a nadto asygnat prawie wszystkich krajów. Podobno miano fabrykacyę na wielką skalę prowadzić. Rząd szwajcarski przedsięwziął energiczne środki celem wykrycia fałszerzy, i powierzył wyprowadzenie śledztwa sędziemu Guimpsowi, znanemu z energii

O aresztowaniu malarza Courbeta i Rossela, ministra wojny paryskiego przed Delesclusem, *Paris Journal* podaje następujące szczegóły:

„Courbet aresztowany został we środę w dawnem mieszkaniu swojem przy ulicy Hautefeuille. Od kilku dni mieszkał w kryjówce, urządzonej poza łóżkiem, będącej rodzajem szafki, którą sam kazał sobie zrobić. Po najpilniejszem dopiero przetrząsaniu udało się komisarzowi policyi odkryć go, i to w skutek tego, że ukryty nie mógł się powstrzymać od kaszlu, który doszedł przez ściany. Natychmiast odbito szafkę.

„Znaleziono Courbeta w koszuli, z oczyma krwią nabiegłemi. Widząc się ujętym powiedział tylko te słowa: „Czułem, że się starzeję tutaj, nie potrzeba mi nakładać kajdanów, pójdę za wami bez oporu.“

„Courbeta zawieziono wczoraj do Wersalu i zamknięto w celce obok celki Rocheforta.“

„Rossela również aresztowano we środę.“

O aresztowaniu Rossela piszą: We wtorek komisarz policyi p. Coupére otrzymał denuncyacyę, że eksjenerał komuny Rossel, przechowuje się w

---

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

II.

Wola Boża.

(Ciąg dalszy.)

Posiedzenie sądu trwało dalej; inne wyroki zostały wydane; jednego tylko z więźniów uwolniono: starca, którego życie okupiła córka wielkiem, nadto wielkiem poświęceniem... Inni zostali skazani i wyrok miał być wykonany natychmiast. Aby przeszkodzić źle usposobionym względem republiki, stawiać zapory wykonaniu jej wyroków, postanowiono jeszcze uprzednio, że więźniów skazanych napowrót do ich cel odprowadzać nie będą, ale zatrzymają ich w komnacie przyległej do sali sądowej; obawiano się nawet tego przechodu z sądu do więzienia. Royaliści w znacznej liczbie przebywali w Mans, Wandejczycy byli niedaleko. Mówiono bezustannie o ich zbliżaniu się; republikanie bali się więc swą zdobycz utracić. Kazali przeprowadzić więźniów do tego pokoju i dali im w tych ostatnich chwilach zupełną swobodę. Izydora zbliżyła się do sędziwego kapłana.

— Mój ojcze, rzekła, czy raczysz mię wyspowiadać?

— Klęknij, mój synu, słucham ciebie.

Izydora zawahała się chwilę, miała otworzyć swe serce przed czcigodnym kapłanem, potrzeba było jej wyznać swe szlachetne kłamstwo a może narazić swą tajemnicę, chociaż ufała mocno, że ksiądz bez jej woli sekretu spowiedzi nie wyda.

— Ojcze mój, rzekła, waham się, mam wyznać przed tobą błąd, który mej śmierci jest powodem. Może odmówisz mi rozgrzeszenia a ja za chwilę przed Bogiem mam stanąć!

— Nie mogłeś przecie nic takiego uczynić, coby cię czyniło niegodnym przyjęcia Przenajświętszego Sakramentu. Ale spiesz się, bo nie wiele już nam czasu zostaje.

— Ojcze mój.... ja jestem panną de la Touraille.... oszukałam mego brata... i na jego miejscu idę na śmieć.

— Boże wielki! zawołał przerażony kapłan, to niepodobna! nie mogę zezwolić na spełnienie tego morderstwa; pozwól mi mówić, mój synu, pozwól ocalić twoje życie.

— Nie, mój ojcze, nigdy! oniby wówczas porwali mego brata; jeźli będą myśleć że zginął, poszukiwać go nie będą. Spełniłam moją ofiarę, i poświęciłam ją Bogu, serce moje gotowe; rozgrzesz mię, ojcze, abym mogła znaleźć wstęp do wiecznego żywota.

Sędziwy kapłan ukrył twarz zalaną łzami w obie dłonie i nic nie odpowiadał. W tejże chwili p. Fouquet ukazał się we drzwiach zmięszany i blady z listem w ręku. Cecylia szła za nim spłakana i drżąca szukając oczami Izydory w pośród więźniów.

— Oto jest, panie, oto jest! zawołała, spostrzegłszy ją nakoniec. Idź pan, spiesz się! na miłość Boga! pomów z komisarzem, zmień jakim sposobem ten wyrok, który wykonanym być nie może.

P. Fouquet przystąpił do Izydory; ona powstała z klęczek pytając czego żąda od niej.

— Pani.... ozwał się nieśmiało p. Fouquet.

— Pani! zawołała zdziwiona Izydora.

W tej chwili spostrzegła Cecylię i domyśliła się wszystkiego.

— O, Cecylio, rzekła do niej z wyrzutem, a twoja przysięga?

— Czas naznaczony przeszedł, jestem zwolnioną z sekretu.

— Więc ona mię nie oszukuje? więc to prawda co mi Cecylia mówiła, pytał zdumiony p. Fouquet, możeż odwołać się do litości sędziów?

— Nie, nie! na życie dzieci twoich, na miłość twą dla matki, zaklinam cię abyś nic nikomu nie mówił! zawołała Izydora.

— Poznaję cię pani po tych słowach; twój brat nie widział i nie zna mej matki. Ja ci zginąć nie pozwolę.

I nie słuchając odpowiedzi, wyszedł z sali w zamiarze udania się do komisarza nie wątpiąc, że otrzyma zwłokę i zdoła zmienić wyrok. Nie tracąc chwili pobiegł do niego, lecz mu powiedziano, że obywatel komisarz zajęty, bo jakiś cudzoziemiec pragnie swoją z nim sprawę ukończyć.

— Jego sprawa nie może być pilniejszą od mojej, niecierpliwie zawołał p. Fouquet, tu chodzi o smutną bardzo i ważną pomyłkę jaka zaszła w wydanych przed chwilą wyrokach.

— Pomyłkę? Co ci jest obywatelu, odpowiedziano mu ze śmiechem, myśmy jej popełnić nie mogli, bo skazaliśmy wszystkich na śmierć.

Dotarłszy nareszcie do komisarza p. Fouquet opowiedział mu co się stało błagając go o zawieszenie wyroku. Komisarz śmiać się począł serdecznie odpowiadając mu barbarzyńskim żartem

— Pomyśl pan że tu idzie o życie! zawołał p. Fouquet uniesiony niezwykłym zapałem i odwagą.

— Wiem o tem doskonale! Ależ to doprawdy śmieszna i dziwna historya z której się przekonywam że ta młoda arystokratka jest bardzo odważna, i że w razie potrzeby stanie za dziesięciu mężczyzn, więc wcale nie myślę zmieniać wyroku.

Kilku adwokatów i sędziów zbliżyło się w tej chwili.

— Czy słyszycie obywatele, rzekł do nich komisarz, jakież jest wasze zdanie w tej mierze? Mojem zdaniem jest aby wyrok pozostał niezmienny. Jeżeli była sądzoną to snać chciała tego, bo inaczej byłaby wyznała prawdę; zresztą inna jeszcze jest okoliczność która za mojem zdaniem przemawia a mianowicie, że gdyby była i we właściwych sobie sukniach, bylibyśmy ją także na śmierć wskazali a więc. . . . Pozostawmy wszystko tak jak jest; nie wyjawiajmy prawdy i spijmy w spokaju sumienia: wyrok na nią wydany jest równie formalny jak inne.

Sędziowie skinęli głową na znak potwierdzenia: czyżby się kto ośmielił sprzeciwiać? p. Fouquet zdobył się jeszcze na jakąś uwagę, ale głos jego zagłuszony został śmiechem i drwinkami.

— Ostrożnie, ostrożnie, obywatelu, rzekł doń komisarz marszcząc brwi gniewnie, powiadam ci że tak być musi. A ciebie przestrzegam, bo mi już mówiono abym miał na ciebie baczną uwagę.

P. Jouquet przerażony zamilkł, starał się ukryć w tłumie i zniknął w krótce z sali wraz z Cecylią, która płakała z gniewu i oburzenia.

— Jej dać zginąć? mówiła ona łkając, o nigdy!

Przy drzwiach pokoju w którym byli więźniowie i gdzie straż podwojona czuwała, jakiś młody człowiek gwałtownie dobijał się do nich chcąc wejść pomimo oporu jaki mu stawiano.

— Pozwólcie mi wejść! pozwólcie mi wejść! krzyczał, chyba jesteście dzikiemi zwierzętami jeśli mi wejść nie dacie! Ją na śmierć skazali, zabić ją mają, ona padnie ofiarą nadludzkiego poświęcenia; wszystko powiem, wyjawię komisarzowi, niech mię zabije, ale niech ocali Izydorę!

— Tu wchodzić nie wolno! odpowiadali nieporuszeni strażnicy

— Mój Boże wielki, miłościwy Boże! wołał biedny, ratuj ją bo ja oszaleję!

— Tyś już oszalał, obywatelu, odrzekł mu strażnik, jeśli myślisz że dla twoich pięknych oczu zmienią wyrok i ułaskawią skazańca dlatego że się pokazało że to kobieta; wszystko już przygotowane, w krótce ich wszystkich z tąd wyprowadzą.

— Cecylia spojrzała na zrozpaczonego młodzieńca; przystąpiła do niego, wzięła go za rękę pytając go z cicha czy się nie nazywa Gustaw de Lusignan.

— Tak, odpowiedział młody człowiek, ale z kądże ty mnie znać możesz?

hotelu Montebello, na bulwarach St. Germain. Komisarz policyi udał się natychmiast na wskazane miejsce. Po długiem szukaniu znalazł w końcu na 3 piętrze w stancyi nr. 38 pewne indywiduum, które przedstawiło mu się jako urzędnik kolei wschodniej. Zapytany o nazwisko wymienił je, nazywając się Tirobois, dodając zarazem że mieszka w Metz, a przybył do Paryża w ważnych interesach. „Panie, pan nie jesteś Tirobois, lecz zowiesz się Rossel“ odezwał się komisarz, aresztując go zarazem. Tirobois wypierał się i zaręczał, że tu gra rolę jakieś nieporozumienie. Z tąd odwieziono go na prefekturę policyi, a z tąd okrętem do ministeryum spraw zagranicznych, gdzie instalowała się policya municypalna. Tutaj pytany i naciskany przez różnych urzędników, odezwał się oskarżony: „Wyznałem wam już wszystko. Dajcie mi spokój, i nudzicie mnie niepotrzebnemi pytaniami.“

Oskarżonego zaprowadzono do ministeryum wojny celem skonfrontowania go z wziętymi do niewoli komunistami. Wielu wskazało go jako Rossela, większość atoli zaprzeczyła jakoby przedstawiony im człowiek był eks-jenerałem komuny. Tirobois zapierał się stanowczo.

Około godz. 10. powrócił p. Compére do więźnia i zapytał go jakie zajmuje stanowisko. Gdy zadał mu pytanie, jak się jego matka nazywa, więzień zmieszał się, zbladł i zawołał zrywając się z siedzenia: „Do czego mi dłużej ukrywać się, do czego mi zasłaniać się kłamstwem i grać niewdzięczną komedyę. Jestem pułkownik Rossel!“

Po tem wyznaniu, zaprowadzono go do więzienia w prefekturze i oddano nazajutrz profosowi 2go korpusu.

Dnia 7. b. m rozstrzelano w Wersalu za wyrokiem sądu wojennego 150 komunistów przekonanych jako podpalaczy.

P o g r z e b a r c y b i s k u p a D a r b o y oraz czterech innych ofiar, to jest msgra Surat, księdza Deguerry, pp. Bécourt i Sabattier, odbył się z całą wspaniałością 7. b. m. we środę. O godz. 10tej rano, salwy artyleryjskie dane z placu Inwalidów dały znak, że konwój gotów do pochodu. Liczny tłum ciekawych tworzył szpaler od ulicy Grenelle i Bourgogne aż do pałacu Ciała prawodawczego, około którego tłok był największy. Dwa szwadrony kirasyerów otwierały pochód, a po za nimi oddział strzelców afrykańskich i cały sztab główny. Karawan zaprzężony sześcioma końmi, błyszczał od srebrnych ozdób; poprzedzali go księża, niosący wielki arcybiskupi krzyż. Za ciałem msgra Darboy postępowały liczne deputacye od rządu i administracyi departamentowej, z licznym orszakiem krewnych i przyjaciół na czele Z ministrów byli obecnymi: Jules Favre, J. Simon i de Larcy, minister robót publicznych Zamykały ten pochód pułki piechoty wraz z bateryą o 12tu działach i z swemi jaszczykami. Celebrował monsignor Allouvry, były biskup z miasta Pamieres, zastępujący zawsze msgra Darboy w razach jego nieobecności. O godzinie 3ciej nastąpiły nieszpory w katedrze Notre-Dame, poczem ciało arcybiskupa spuszczone zostało do podziemnych katakomb, przeznaczonych na miejsce spoczynku dla arcybiskupów Paryża.

Z Rady Państwa.

Posiedzenie Izby posłów z dnia 6. czerwca.

(Dokończenie mowy dr. W e i g l a) Lecz, gdy my jako legalni zastępcy większości sejmów przybywamy tutaj, i wam przedstawiamy potrzeby naszego kraju, to wtedy mówicie: to nie są żądania waszego kraju, bo mniejszość jest tam uciśniona Wtedy uważacie za swój obowiązek bronić tej mniejszości. Już nam to nie raz wyrzucano, i co do mniejszości w naszym kraju mówiono: a cóż wy zrobicie z Rusinami? Ja wam na to odpowiem natychmiast: „Będziemy dla nich braćmi, jak byliśmy faktycznie z nimi w najlepszej zgodzie aż do roku 1848, dopokąd rząd braci między sobą do waśni nie podżegał. My się pogodzimy z nimi bez waszej niepowołanej opieki dla tej niby bardzo mocno uciśnionej mniejszości, ale zostawcie nam czasu na to — Również potrzeba zostawić czasu rządowi, jeżeli coś stworzyć, coś wykonać ma. Poprzedni prezydent ministrów powiedział wam raz: W Austryi nie mają cierpliwości, i nie zostawią nikomu czasu, aby coś przeprowadzić mógł, nie chcą czekać, nie dają wolnego czasu, aby mógł wznieść silną budowę. Skoro tylko nowi budowniczy przyjdą to ścigają i szczują tych budowniczych z rusztowania na rusztowanie bez wytchnienia i bez odpoczynku, a potem się dziwią, iż dotąd nie mogli ani jednej cegiełki wmurować, iż budowa ani na krok nie postąpiła, i wszystko się nie wiedzie Dozwólcie ministeryum tylko swobodnego powietrza, aby mu było możliwem przyłożyć dokładnie i oględnie rękę do budowy, lecz nie ścigajcie go z rusztowania na rusztowanie w tym chwalebnym zamiarze, aby strącić je na dół; inaczej nie dziwcie się, iż ścigani nic zbudować nie mogą.

Tak tez i nam panowie, jak to już przedtem wspomniałem, pozostawcie dość czasu do ugodzenia się z Rusinami, a wierzcie mi, że my się już między sobą bez waszej interwencyi niezawodnie pogodzimy.

Do roku 1848 Rusini w obec nas a my w obec nich, byliśmy tylko wyznawcami innego obrządku, łacińskiego i greckiego. Obadwa szczepy bratnie były zrośnięte z sobą w jednolity organizm ludowy, a tylko fatalny system rozkładowy, znane *divide et impera*, szczwanie braci przeciwko sobie, sprowadziło stan rzeczy po roku 1848. i wypielęgnowało go. A wy dziś z takiem zamiłowaniem podniecacie tę waśń.

Wspomniałem już, że szanowny mowca poprzedni zapewnił nas tu uroczyście, iż na rzecz zapatruje się czysto przedmiotowo, że dalekim jest, ażeby namiętności dać się unieść lub podmiotowo występować przeciw osobom Podniosłem już, jaka to sławna jest ta podmiotowość poprzedniego mowcy vis a vis dzisiejszego p. prezydenta ministrów. Pozwólcie mi teraz moi panowie jeszcze, z własnego doświadczenia zabawny przytoczyć fakt.

W przeszłej sesyi Rady państwa, jako poseł z Krakowa, reprezentowałem tamtejszą Izbę handlową. Moi koledzy zlecili mi uderzyć na ministeryum większości, które przeciwne było ugodowej polityce co do Galicyi. Wtedy jeden z tutejszych dzienników, nazywany powszechnie przybocznym organem poprzedniego pana mowcy (dr. Giskra przerywa: nie mam żadnego przybocznego organu), obsypał mię za to grubiańskiemi inwektywami i osobistemi obelgami, a w końcu w komiczny sposób pomięszał w gorączce walki dwie odmienne osobistości, nie wiedząc, iż ja nie ze Lwowa, lecz z Krakowa otrzymałem mandat, iż nie jestem księgarzem, lecz mam stopień akademicki i nie można mnie identyfikować z posłem lwowskim, z wielce szanownym zresztą księgarzem tamtejszym, który również po raz pierwszy w tej wysokiej Izbie zasiadał. Otóż ów dziennik nawet w mniemanym mym stanie ośmieszyć mnie usiłował i lżył mnie jako zbiegłego z Lipska księgarczyka, a ówczesny minister spraw wewnętrznych, pomimo przedmiotowości, którą się chełpi, tak się zidentyfikował z twierdzeniem owego dziennika, że mnie również jak ów dziennik uważał za posła lwowskiego, i tu w Izbie jako posła lwowskiego z niemniejszą namiętnością apostrofował (dr Giskra zaprzecza). A więc prawie dosłownie zacytować mógłbym, co wówczas z ławy ministrów nam rzucono. I wy panowie na prawej stronie, rzekł wówczas p. minister, wy nie macie powodu uskarżać się na rząd, który z telegraficzną szybkością dwa zmienne paragrafy ordynacyi wyborczej Najjaś Panu do sankcyi przedłożył, w skutek czego najzaciętszy nieprzyjaciel ministerstwa na tych ławach miejsce zająć mógł, i wskazał na mnie. Darujcie panowie, ale to jest rzeczą wcale ciekawą sięgnąć pamięcią w przeszłość i skonstatować, iż szanowny mowca poprzedni nie zawsze był tak przedmiotowym, jak to dziś uroczyście zapewnia i że namiętności w obec osób z tamtej strony występują w taki sposób, iż wcale to przedmiotowością nazwać nie można. Zresztą w stenograficznym protokole znajdziecie panowie dosłownie owe intermezzo.

Wracam do rzeczy. Trzeba, jak już powiedziałem, rządowi czas zostawić, również jak i sejmom do przeprowadzenia ugody z owemi niby uciśnionemi mniejszościami. Wtedy o uciśnionych narodowościach nic słyszeć nie będziecie, podobnie jak u nas, gdzie Rusini sami zaproponowali ugodę i rozpoczęli rokowania. Mówię tu o umiarkowanych prawdziwych Rusinach, ale nie o tych, co grawitują gdzieindziej.

Chociaż nie chcę mówić jak jeden z poprzednich mowców w rozprawie adresowej: Jeszcze dzwony Petersburga nie przybyły wprawdzie do Pragi, ależ mnie się zdaje, że przytłumione ich dźwięki już słychać zdala.

Tak moi panowie! Jeżeli macie w tem upodobanie i będziecie dalej waśnić nas z Rusinami, lub używać tych waśni do politycznych manewrów swoich, jeżeli w ogóle na seryo wam nie idzie o wewnętrzny pokój, którego państwo tak bardzo potrzebuje, to nie usłyszymy może owych dźwięków wprawdzie, lecz usłyszymy jeszcze coś jeszcze nieprzyjemniejszego, nim się Austrya obejrzy. Nad uszyma naszemi usłyszymy świst moskiewskiej nahajki, tego ulubionego narzędzia kozackiego. Świst ten w każdym razie słyszeć możecie daleko prędzej.

Rzuciłem w obec poprzednich mowców z tamtej strony eks-improviso myśl, iż ostatni jest czas wewnętrzne spory załatwić, jeżeli, jak wy utrzymujecie, nowo wynaleziona myśl austryacka, ożywiając dzisiejsze ministeryum ma nas wzmocnić, albo też owa stara austryacka myśl, o której prawił jeden z szanownych mowców z centrum podczas rozpraw adresowych, nie powinna zniknąć z pośród was. Tak jest, nie powinna zniknąć z pomiędzy was. Ażeby nie zniknęła, zawrzyjmy w końcu pokój nim nadejdzie reakcya z zewnątrz, która nas i was zarówno ciężko dotknąć może.

Szanowny mowca, którego słowa przytaczać musiałem, cytował Börnego, aby zrobić ministerstwu zarzut nie będący na swojem miejscu, iż za urzędowanie, które spełniają, biorą pensyę Cóż więc powiedzieć o ministrach, którzy nie urzędują? Oni przecież także pobierają pensye, a gdyby budżet nie był uchwalony, także znaleźliby się w ambarasie? Już dlatego samego względu utylitarności powinienbym się spodziewać, iż rozpoczniecie panowie obradę, bo trudno posądzić o to owych panów, aby dobrowolnie zrzekli się swoich pensyj, albo wstrzymali się z tem tak długo, dokąd budżet nie zostanie uchwalony (Wesołość, Brawo! z prawicy) Zdaje mi się, że może już ze względu na te powody uchwalicie panowie budżet. Czegokolwiek dotknę, moi panowie, robi mi się gorżko w sercu albo znów śmiać mi się chce. Doprawdy dość to smutno, że takich rzeczy nie traktujemy poważniej. Rozpocznijmy dyskusyę budżetową, bo od czegoż do licha jesteśmy tu, jeżeli pominęlibysmy jednę z najważniejszych agend Izby — aby ministerstwu nogę podstawić! Nie wydostaniemy się inaczej z tego zawikłania, bo jeżeli apelujecie panowie do rządu, aby rozwiązano Radę państwa, to tego bym wam nie radził, gdyż znaczyłoby to tyle, jak gdybyście powiedzieli: „Odbierzcie nam broń, bo my nie wiemy co z nią robić! *Brawo* z prawicy)

Ze względu na te wszystkie okoliczności pozwoliłbym sobie — powiedziawszy już dość w aforystycznych twierdzeniach, upraszać Wys. Izbę, aby uwzględniła poważną sytuacyę w jakiej się znajdujemy i aby nie raczyła przychylać się do wniosku o odroczenie obrad budżetu Praca ta pewnie więcej nam przyniesie zaszczytu niż bezowocna abstynencya. *Dixi*

(P o s i e d z e n i e I z b y p o s e l s k i e j z 13. c z e r w c a). Na posiedzeniu tem wręczył minister handlu Dr. Schaeffle projekt ustawy upoważniającej do uwolnienia od podatków koleji żelaznych; między petycyami nadesłanemi znajdujemy jedną Rady miejskiej w Opawie przeciw zamierzonemu podziałowi Szląska. Na wniosek dep. Blitzfelda uchwaliła Izba odczytanie tejże petycyi; przeciw temu głosowali Polacy i prawica.

W dalszym ciągu posiedzenia obradowano nad budżetem, a mianowicie nad tytułem jedenastym: „Dodatki do funduszów naukowych.“ Zabierali głos deputowani Costa, Gschnitzer, Pascotini i Czedik; Dr. Costa z Krainy podniósł sprawę nauki i oświaty K r a i n y i południowej Styryi. Co co Krainy żądałby zaprowadzenia akademii filozoficznej w Lublanie, a dla Wendów południowej Styryi utrzymania działu słoweńskich prelekcyi na uniwersytecie w Gracu. Jego postulata ograniczały się na przedstawieniu rządowi, potrzeby zajęcia się kwestyą oświaty w krajach i miejscowościach zaludnionych przez ludność słoweńską.

O przyzwoleniu na koszta pieniężne lub wprowadzeniu w życie (natychmiast) instytucyi akademickiej w Lublanie nie było mowy. Co do prelekcyi słoweńskich w Gracu, te zostały zaprowadzone jeszcze za przeszłego ministeryum i wyznaczono na nie 3600 złr., owoż i tę sumę wydział wykreślił i o nią się Costa upominał daremnie.

Gschnitzer z Salcburga przemawiał w duchu przywrócenia stosunków naukowych lekarskich, jakie istniały przed zniesieniem instytutu medyczno-chirurgicznego w tem mieście. Pascotini wyświecając kwestye nauki i nauczania w Tryeście wykazywał, że w mieście włoskiem kultywują element niemiecki przez protegowanie języka niemieckiego i żądał zmniejszenia cyfry ustanowionej na wyższą realną szkołę o 15.000 złr.

Czedik, b. podsekretarz stanu w ministerstwie oświaty, podnosił korzyści kultury niemieckiej; chciałby, żeby język ten wszędzie górował, czy w Galicyi czy w Tryeście,—cytował orzeczenie jakiegoś „Staatsmanna“ z Galicyi: że on, to jest ten mniemany mąż stanu, posyła dzieci swoje do gimnazyum niemieckiego i z tej wyroczni galicyjsko-lodomeryjskiej chce wyciągać konkluzyę dla Włochów.

Zabierał głos Rechbauer, polemizując z Costą co do wykładów słoweńskich na uniwersytecie w Gracu, niepotrzebnie i drażniąco dla tego, że Niemcy postanowili z g ó r y odmówić przyzwolonych z. r. 3600 złr. na wykłady słoweńskie.

Po replice i duplice przemawiali Stremayer i Jireczek.

Stremayer bronił swego elaboratu o uniwersytetach i wyrzucał p. Jireczkowi, że zasuspendował jego wprowadzenie, a Jireczek tłumaczył się, że rząd uważa atrybucye uniwersytetów skąpo podług koncepcyi Stremayera zakreślone.

Następne posiedzenie w środę.

— (P o s i e d z e n i e w y d z i a ł u s k a r b o w e g o.) Wydział skarbowy Izby deputowanych w Radzie państwa w skutek złożenia mandatu przez swego przewodniczącego Dra Plenera, musiał się na nowo ukonstytuować i wybrał przewodniczącym Dra Pergera, jako zastępcę Dr. Fr Grossa Na posiedzeniu ostatniem obradował wydział skarbowy nad przedłożeniem rządowem o rękojmi jaką przyjąć ma na siebie Przedlitawia co do kosztów europejskiej komisyi Dunaju. Sprawozdawcą tego przedmiotu jest bar. Kübeck. Po wyczerpującej dyskusyi, w której brali udział wszyscy członkowie wydziału, zgodzono się na przyjęcie przedłożenia w mowie będącego, pod tym atoli warunkiem, że także rząd węgierski na proponowaną ugodę przystanie. Drugim przedmiotem obrad było zezwolenie zaciągnięcia pożyczki w sumie sześciu milionów złr. na koszta wystawy powszechnej mającej się odbyć w Wiedniu w r 1873. Po dłuższej dyskusyi zgodzono się zezwolić na ten kredyt z wyraźnem jednak zastrzeżeniem, aby go pod żadnym pozorem nie przekroczono. Na przyszłem posiedzeniu wydziału prowadzone będą dalej rozprawy nad tym przedmiotem.

— (P o d k o m i t e t y d e l e g a c y i w ę g i e r s k i e j) wybrane do budżetów ministerstwa wojny i spraw zagranicznych odbyły dnia 12. b. m. pierwsze posiedzenia W miejsce p. Bitto, który został mianowany ministrem sprawiedliwości, wybrano w komisyi budżetu wojskowego p Trefort przewodniczącym.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Car w Wilnie. — Manifest carski. — Metropolita Staniewski. — Katolicy w Ziemiach zabranych).

Z W i l n a. „Car, przejeżdżając przez nasze miasto, raczył zajść do katedry katolickiej, co się już nie praktykowało od roku 1860. Od roku 1863 wprawdzie był razy kilka w Wilnie i każdą razą nie tylko mijał katedrę, ale zaledwo raczył ukłonić się stojącemu we drzwiach duchowieństwu. Lecz tą razą nawet nie był w soborze prawosławnym, a tylko zaszedł na chwil kilka do klasztoru prawosławnego św Ducha. Cóżby to miało znaczyć? może fantazya carska. Ale to być nie może boć Aleksander II. wielki dyplomata i fantazyi żadnych nie miewa, gdy jest w zwykłym stanie.“

Dz. Warsz. w opisach festynów urzędowych w Wilnie pisze:

„Przejechawszy przez prospekt Georgiewski, Najpan raczył zatrzymać się przy kościele katedralnym rzymsko-katolickim św Stanisława, gdzie u drzwi spotkany był przez zarządzającego dyecezyą wileńską, rzymsko-katolicką, prałata-prepozita Ż y l i ń s k i e g o, z podwładnem duchowieństwem.“

Rozwiązuje to zagadkę — wszakże Żyliński, to apostata i zdrajca, którego czyny są znane.

Z W o ł y n i a piszą do *Czasu*:

Z powodu narodzenia się carowi wnuka a syna następcy tronu nazwanego Jerzym, car wydał manifest zmniejszający o jeden stopień karę więźniom politycznym. W skutek tego ci, co byli zesłani do ciężkich robót w kopalniach, mają być osiedleni w Syberyi, ci co na Syberyą zesłani byli, mają być przeniesieni na mieszkanie do Wielko-rosyjskich gubernii, ci znowu co zostali wysłani w głąb Rosyi, mają powrócić do Królestwa i być pod dozorem policyi, nakoniec ci co zostawali w kraju pod nadzorem, mają być od takiego nadzoru uwolnieni Nikomu jednak dóbr skonfiskowanych nie rozkazano zwrócić; bo tak daleko cesarskie łaski nigdy nie sięgają. Co raz dostanie się w moskiewskie szpony zostaje w nich na zawsze, i żadna siła, żadna potęga tego z nich nie wydobędzie. Manifest rozesłano po kraju dla ogłoszenia z ambon po kościołach.

Jednocześnie z wyżej wspomnianym manifestem ekskomunikowany przez Stolicę Apostolską metropolita Staniewski wydał rozkaz, aby w jego mohylewskiej archidyecezyi odczytywano z ambon przez cztery niedziele dawniejszy carski ukaz zabraniający zaprowadzenia jakichkolwiek zmian w obrzędach rzymsko-katolickiego kościoła, chybaby ludność katolicka sama żądała tego, aby nabożeństwo katolickie odbywało się w języku krajowym (to jest moskiewskim) Wraz z ogłoszeniem powtórnem takowego carskiego ukazu ksiądz Staniewski wydał do swej dyecezyi list pasterski, który także z ambon ogłosić rozkazał, zaręczający, że wprowadzenie języka moskiewskiego ani istoty samej wiary ani form istniejących od wieków w katolickim kościele w niczem nie zmieni i nie nadweręży; i on jako pasterz uważa koniecznem zastosowanie się w tem do carskiej woli i życzenia. Gdy jednak (jak się ks. Staniewski wyraża) car najmiłościwszy chce się zawsze stosować do życzeń narodu, i jemu dozwala prosić o to rządu, więc poleca ustanowić w każdym kościele księgę, do której zapisywać się mają ci z parafijan, którzy żądać będą wprowadzenia języka moskiewskiego do obrzędów kościelnych.

Ponieważ ks Staniewski jest zwierzchnikiem wszystkich kościołów katolickich w całem państwie, jakoteż jest prezesem kolegium petersburskiego wydającego ukazy wszystkim konsystorzom katolickim w cesarstwie, należy się więc spodziewać przesłania tego listu do innych także dyecezyj prócz mohylewskiej.

Tak to Moskale umieją odziewać w formy po swojemu legalne wszystkie czynności i zamiary swoje, i wciągać do tej herezyi Polaków katolików zostających w poddaństwie moskiewskiem.

Nasze katolickie społeczeństwo z trwogą spogląda w przyszłość, jaka się dla nas gotuje przy takich spiesznych krokach do zupełnego oderwa-

---

— Co cię to obchodzi! chodź ze mną. Jeżeli jest jaki sposób ocalenia panny de la Touraille użyjemy go natychmiast; nazywam się Cecylia.

— Wiem już wiem, ona mi o tobie wspominała.

Zeszli ze schodów nie widziani przez nikogo, dzięki opiece p. Fouquet i zamięszaniu, jakie przed egzekucyą było w więzieniu. Cecylia dała znak Gustawowi, aby szedł za nią i zaprowadziwszy go na małą i ciasną uliczkę, gdzie nikt ich widzieć nie mógł, rzekła mu:

— Sędziowie postanowili nie zmieniać wyroku, chociaż już znają całą prawdę: z tej strony nie możemy mieć najmniejszej nadziei; ale ja mam jeszcze z kąd inąd większą i pewniejszą nadzieję ratunku Wczoraj wieczorem wysłałam z tąd posłańca, aby przyspieszyć przybycie armii i dać znać o bohaterskim czynie i niebezpieczeństwie grożącem familii de la Touraille; za chwilę może wojsko przybędzie; na drodze, jak mówią nie spotka żadnej przeszkody, bo rewolucyoniści w inną skierowali się stronę; potrzeba więc koniecznie zyskać tylko jakąkolwiek choćby najmniejszą zwłokę, aby ją osiągnąć potrzeba posłuchać mojej rady. Pan się nie boisz niczego panie de Lusignan?

Gustaw wzruszył ramionami.

— Słucham... rzekł tylko.

— Zmięszajmy się więc z tłumem — mówiła dalej Cecylia — i wyjawmy całą prawdę Wystarczy powiedzieć kilku osobom, aby całe miasto wiedziało o tem i powtarzało, gdy skazańcy będą wychodzić z więzienia To wywoła niechybnie wrażenie, będą mówić o tem, będą pokazywać sobie pannę Izydorę; my zaś starać się będziemy podtrzymywać ten zapał, a pan wiesz że to nie trudno. Tym sposobem uzyskamy może małą zwłokę, ale wystarczającą bo royaliści są już nie daleko, odnieśli oni w tych dniach kilka zwycięztw: republikanie boją się okropnie, chociaż nie okazują tego

— Któż ci o tem powiedział?

— Mam stosunki z wszystkimi ajentami naszego stronnictwa, których jestem nawet posłańcem.

— Ja wracałem z Nantes nie wiedząc o niczem Na drodze spotykam panie de Porentruy; one mi oddały list od Izydory, który miał dojść do rąk moich aż po jej śmierci dopiero; przeczytawszy go, nie pytając o nic więcej przyleciałem tutaj.

— Działajmy więc... i wierz mi pan że jeźli Bóg zechce, to jest jedyny ocalenia środek.

Wrócili do miasta i rozdzieliwszy się przyłączyli do gromad ludzi, które już zalegały ulice. Gustaw zaledwie potrafił miarkować żal i gniew jaki wrzał w jego duszy. Nareszcie zdołał kilku chociaż dość niezręcznemi słowami pobudzić ciekawość i pytania, na które mógł zadowalająco odpowiedzieć. Ta ciekawość i zajęcie z jakiem go słuchano były dla niego słabym promykiem nadziei!

— Jakto? czy to być może? i ona to uczyniła? zawołała jakaś nie młoda kobieta

— I nie chcą ją ułaskawić? spytała inna.

— Pozwolą jej zginąć na miejscu brata?

— O nie, nie!

— Nie będziemy przecie takimi nikczemnikami, aby na to pozwolić!

— Uwolnić ją musimy!

— To zbrodnia!

— Nie dozwólmy aby ją tędy prowadzono; wstrzymajmy straż! wywalmy drzwi więzienia! zniszczmy rusztowanie!

Takie okrzyki podnosiły się zewsząd. Cecylia rozniecała ten ogień oburzenia i zapału wszystkiemi siłami. Rozgłos tego wypadku był już wielki a usposobienie ludności ogromnie burzliwe

(C. d. n.)

nia kościoła katolickiego od jedności wiary, a z wprowadzeniem języka moskiewskiego do złączenia się z prawosławiem, dla którego sam język moskiewski jest symbolem jedności. Pomimo nawet gorliwości większej części naszego duchowieństwa znaleźć się może niewielu wprawdzie i takich, co wyćwiczeni w dyalektyce moskiewskiej snadnie się zastosują do tych wymagań rządu. Lecz my wyznawcy i dzieci katolickiego kościoła, pomimo surowości i nakazów rządowych, będziemy przymuszeni zostać w odłączeniu od kościoła, do którego prawosławie wraz z językiem wciskać się zacznie.

To więc jest jedyną kwestyą obecnie trapiącą serca i umysły nasze, obok której wszystkie inne nawet ostateczne zniszczenie naszego materyalnego bytu niczem się prawie stają. Tam bowiem gdzie wolność sumienia niecierpiącego żadnych więzów ziemskich jest zagrożona, na co tylko jeden rząd moskiewski targnąć się mógł bezkarnie, tam jest najwyższy już stopień niedoli!.

Niemcy. (Jęk boleści.) Wychodząca w Berlinie *Nationalliberale Korrespondenz* zamieszcza następujące charakteryzujące Niemców w Czechach pismo, o którem już wspominaliśmy: „Kości rzucone; wskazują one niedotrzymanie wiary. Zdradzony został szczep niemiecki po raz trzeci. Parobkiem Słowian ma zostać niemieckość w Austryi. Germanio! Czyż nie masz serca dla twych dzieci, którzy pożądliwie z więzienia swego przypatrują się jej uśmiechającym się łanom i powiewaniu twego sławą okrytego sztandaru? Czy zamykasz twoją miłość u stóp Kruszcowych, Olbrzymich i Czeskiego lasu? Misya twoja nie skończyła się; zbolały i o pomoc wołający leży nowy Szlezwik-Holsztyn u twoich nóg. Czy możesz zimno i bez serca patrzeć na tę boleść? Zasłoń twoje dumnie powiewające chorągwie krepą, dopóki ostatni z tych poniewieranych synów nie zostaną pomieszczeni w wielkim domu ojcowskim! — Na adres naszej izby poselskiej odpowiedział cesarz chłodno i odmownie Hiszpańska intryga i rzymska ciemnota ma znowu zapanować nad niemieckim krajem wschodnim, na nowo szafowana będzie krew niemiecka w krajach niemieckich. Przypatrzmy się bliżej położeniu. Plany hrabiego Hohenwartha otrzymały sankcyę cesarską. Krocie drzwiczek stoi otworem, przez które chcą wypędzić po kawałku konstytucyę, nasze paladium, ażeby ją zagrzebać. Działacze brutalnej reakcyi oblegają tron; zajmą oni krzesła ministeryalne, biura władz krajowych. Czeski sejm, opanowany przez sfanatyzowaną czeską większość, zostanie zwołany, ażeby rozstrzygał o kwestyi życia Niemców czeskich. Kto nie pojmuje, co to znaczy, ten niech idzie do Pragi, gdzie 60.000 Niemców mieszka, i niech się rozptarzy w radzie miejskiej i po szkołach. Adres 28 biskupów, domagający się wojny z Włochami, ażeby nieomylnemu kapłanowi zwrócone zostało jego dawne terytoryum, przygotowuje się pomimo wszelkich zaprzeczeń półurzędowych. Stronnictwo, które obecnie w Austryi do steru przychodzi, jest stronnictwem najnieubłagańszej nienawiści niemieckiego ducha, ducha wolności i postępu. I w obec tego położenia wymagają od nas Niemców w Czechach, w Austryi, austryackiego patryotyzmu! Jedynie niepojęte zaślepienie może nam coś podobnego narzucać. Przestaliśmy być Austryakami, wywiesiliśmy niemiecko-narodowy sztandar i w imię tego znaku zwyciężymy lub zginiemy! Słowa, które poseł Pickert w dniu 25. maja w izbie poselskiej w Wiedniu wypowiedział, pochodzą z serca całego niemiecko austryackiego narodu; były one poważnem napomnieniem zbrodniarzy państwowych prawdziwego austryacyzmu, naszem pierwszem odezwaniem się o pomoc do Niemiec radujących się z zwycięztwa! Nie zapominajcie o nas bracia, przy waszych ucztach; jesteśmy godnemi dziećmi, największemi dziećmi boleści tej samej matki, której obowiązkiem jest szeroki swój płaszcz ku osłonie rozszerzyć nad nami Dni, w których nasza prokuratorya i sąd karny wolność mowy będą ukrócać, naszą pracę prześladować, nadchodzą Tak jest dobrze; tak przyjść musiało; koło historyi nie może spoczywać. Lecz wszelkie gnębienie nie przeszkodzi nam zanosić krzyku oburzenia za granicę, który się odbijać będzie echem we wszystkich niemieckich krajach. Cudby się musiał stać, gdybyśmy z Austryą mieli się znowu pogodzić. Kruki krążą pomimo twoich zwycięztw jeszcze zawsze nad górami; zbierz się Germanio, po raz ostatni, ażeby potem zapanował pokój!“

Anglia. Korespondent *Timesa* podaje następujące szczegóły o towarzystwie międzynarodowem (International), którego kilku członków należało do komuny paryskiej, za której wpływem tyle zbrodni dokonano w stolicy Francyi:

Mam przed oczyma, mówi tenże korespondent, raport tego towarzystwa, które chociaż dopiero przed 9 laty zawiązane, liczy nie mniej jak dwa miliony 500 000 członków, a jeszcze liczba ta nie obejmuje wszystkich filij towarzystwa, które je popiera w przedsiębiorstwach politycznych i rewolucyjnych, jak: Feniści, Towarzystwo Maryanny, Bracia republikańscy w Lyonie i Marsylii, i mnogie towarzystwa tajne w innych krajach.

Komitet centralny tego towarzystwa, który ma filię w Ameryce, rezyduje w Londynie, a członkiem dającym mu natchnienia jest Niemiec, który powziął myśl zorganizowania pod formą dotykalną i określoną teoryi Babeufa, Diebnecka, Jakobiego, Proudhona i innych Nie ma ono prezesa.

W każdym kraju jest gałęź tego towarzystwa. Każda gałęź podzielona jest na sekcye. Każde ważniejsze centrum podzielone jest na inne sekcye z biorem centralnem Co tydzień każde bióro centralne wysyła do Londynu: 1 szczegółowe sprawozdanie o wypadkach politycznych i handlowych kraju; 2) raport o nowych członkach; 3) wywód słowny finansowy; 4) nazwiska głównych kupców; 5) nazwiska pierwszych właścicieli i kapitalistów; 6) odpisy protokołów odbytych posiedzeń.

Jest, rozumie się, wiele tajnych prawideł co się tyczy wykluczania członków i sposobów wywierania parcia w razie zmów, lecz tych nie mogłem sobie wyjednać. Łatwo zaiste pojąć, że organizacya tego towarzystwa osnutą jest według planu, dającego się rozwinąć w sposób nieokreślony, i że we wszystkich krajach odzywa się do sympatyj klas najmniej między ludnością oznaczonych stopniem, zajmowanym w społeczeństwie.

Katastrofa paryska zamiast być zawadą dla wzrostu towarzystwa, da mu prawdopodobnie nową podnietę, gdyż na szczęście czy nieszczęście im bardziej rozgłos podobnego towarzystwa staje się haniebnym, tem powabniejszem jest ono w oczach tej wielkiej części społeczeństwa, dla której podobna sława stanowi nieprzeparty urok.

Żałować należy, że jest także wielka liczba osób, których zdania są tak przewrotne, iż wierzą sumiennie, że reforma społeczeństwa nastąpić tylko może przez rzeź i pożary na wielką skalę. Takim był Miot, Courbet, Delescluze i wielu innych szefów powstania paryskiego; a Millière, jeden z najbardziej krwi chciwych ze wszystkich, ten sam, który prawdopodobnie najwięcej zarządził egzekucyj na osobach niewinnych, zawołał, gdy go rozstrzeliwano: niech żyje ludzkość! Tak to źle zrozumiany zapał humanistyczny staje się fatalnym dla ludzkości

Znającemu istnienie podobnego stowarzyszenia cóż pozostaje czynić rządowi, aby zabezpieczyć od niego zagrożone społeczeństwo? Obrać właściwe środki jest jego obowiązkiem, jak obowiązkiem jest wszystkich ludzi spokojnych nie osłaniać winnych. Z żalem widzimy jednak ludzi zacnych, członków parlamentu litujących się nad losem, i łączących się z członkami „Internationale“, aby iść w pomoc tym z pomiędzy nich nędznikom, którzy zdoławszy uniknąć sprawiedliwości, będą mogli być pociągnięci za swe zbrodnie przed sądy angielskie.

Kronika.

— **Z wczorajszym numerem** rozesłaliśmy ostatnie arkusze powieści podawanej przy naszym dzienniku Na zażalenia, jakie nas dochodziły z powodu opóźnienia się tego dodatku, musimy powiedzieć, że dzisiejsze wydawnictwo *Unii* nic nie miało wspólnego z tym dodatkiem, który począł dołączać do pisma naszego dawniejszy jego wydawca, a którego jedynie można czynić odpowiedzialnym za zwłokę.

— **Dekoracye**. Cesarz nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych galicyjskiego namiestnictwa Juliuszowi Mosch w uznaniu jego znakomitych zasług tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy, a adjunktowi dyrekcyi urzędów pomocniczych we Lwowie Adolfowi Sokulskiemu w uznaniu jego znakomitych usług złoty krzyż zasługi z koroną.

— **Nadane stypendya**. Wny Wincenty Siemieński nadał na mocy przysługującego mu prawa rozdawnictwa stypendyów fundacyi ś. p. Siemieńskiego, przeznaczonych dla kandydatów stanu nauczycielskiego — dwa opróżnione stypendya tej fundacyi, każde po 100 złr., począwszy od roku szkolnego 1870/71 Sebastyanowi Cholewce, słuchaczowi 2go roku kursu pedagogicznego w Krakowie, i Janowi Wszołkowi, słuchaczowi 1go roku kursu pedagogicznego w Tarnowie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś we czwartek dnia 15. czerwca b r o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym podania o przyrzeczenie przyjęcia do gminy: 1) pp. Erazma Malinowskiego, rządcy szpitalu powszechnego we Lwowie, Jana Stelli-Sawickiego, doktora medycyny. Sprawozd. radny p. Zborowski. 2) p. Jana Zaniewskiego, aptekarza Sprawozd radny p. dr Juliusz Koliszer 3) Zamknięcie rachunków funduszu dochodów niestałych za I. kwartał b. r. Sprawozd. radny p. dr Madejski. 4) Wniosek podwyższenia czynszu za najem ubikacyi dla gimnazyum polskiego w realności pod nr. 284 m Sprawozd. radny p. Sobieski 5) Sprawozdanie sekcyi II. w przedmiocie budować się mającej kolei żelaznej ze Lwowa przez Stryj do Beskidu. Sprawozd. radny p Dąbrowski. 6) Zabezpieczenie dostawy kamienia do fundamentów na drogi. Sprawozd. radny p. Południewski. 7) Sprawa regulacyi drogi na Bajkach. Sprawozd. radny p. Południewski. 8) Wybór syndyka funduszu pożyczkowego dla rzemieślników mieszczan i jednego członka do komitetu, zawiadującego funduszem pożyczkowym dla rzemieślników starozakonnych. 9) Wybór 20 delegatów miejskich. 10) Wybór jednego z delegatów miejskich do zastępstwa 1. wiceprezydenta. 11) Wybór 10 członków do wydziału miejskiego.

— **Grad**. W powiecie sokalskim spadł 5. b m. wieczorem wielki grad i bardzo znaczne wyrządził szkody w Konotopach i Cielążu.

— **Nieszczęsne wypadki**. W Zdyni w powiecie gorlickim dn. 22. maja b. r. spadło podcięte drzewo na włościanina Jana Czachtę i zabiło go. — W Stuposianach w powiecie liskim dn. 20. maja wpadła Karolina Pilmajer pomiędzy koła tartaku, zkąd ją nieżywą wydobyto. — W Tarnopolu dn. 31 maja powiesił się mieszkaniec tamtejszy Grzegorz Czubaty. Przyczyną samobójstwa były cierpienia fizyczne. — W lesie około Iliniec w powiecie śniatyńskim dn. 2. b m znaleziono trupa leśniczego Józefa Lipińskiego, który zapewnie tknięty apopleksyą umarł nagle w lesie. — Dnia 6. b. m. zastrzelił przypadkiem żonę Dmytro Stadnik włościanin z Żabokruk w powiecie horodeńskim — Dnia 5. czerwca piorun zabił jedną dziewczynkę i śmiertelnie zranił chłopaka z Grabowa w powiecie dolniańskim. — Dnia 1. b. m. powiesiła się w Sokalu Marya Karawan. Powodem samobójstwa były cierpienia fizyczne. — W Brzeszczach w powiecie bielskim utonęło dnia 25. maja 2-letnie dziecię tamtejszego włościanina Jana Kułki — W Starych Stawach w tym samym powiecie utonęło dnia 19. maja 2-letnie dziecię włościanina tamtejszego Bartłomieja Nydry.

— Pan Władysław Jaworski wydaje w Krakowie **„Kaznodzieję polskiego“** w zeszytach miesięcznych o 7 do 10 arkuszach. Jest to zbiór kazań i nauk nowszych kaznodziei, zalecających się i gruntownoócią wypracowania i czystym językiem Wyszło już zeszytów cztery:

Iszy zawiera: Kazania ks. Z. Goliana, ks. W. Wierciszewskiego, ks. S. Walczyńskiego, ks. W. Gasińskiego i O. Leona Kapucyna.

IIgi: Kazania ks. W. Wierciszewskiego, ks. Z. Goliana, ks. Kkki., O. Leona Gwardyana OO. Kapucynów w Krakowie.

IIIci: Kazania ks. kanonika Alfonsa Skórkowskiego, ks. Z Goliana, ks. W. Wierciszewskiego, O. Leona, ks. J. Bukowskiego, ks. S . . . . go, i ks. Kkki.

IVty: Kazania ks. J. Bukowskiego, ks. Szeligi, O. Leona, ks. L. Bobra, Ks Z Goliana, ks. Kkki.

— **Program tryumfalnego wejścia wojsk do Berlina**. Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej w Berlinie uchwalono następujący program przyjęcia wojska, które po ukończonej wojnie wkroczy dnia 16. b. m. do Berlina: 1. Podczas tryumfalnego wejścia bramą „Halle“ odezwą się wszystkie dzwony w Berlinie. A) Ulica prowadząca od bramy „Halle“ aż do bramy brandenburskiej będzie upiększoną w sposób następujący: 1) Przy bramie „Halle“ powita wkraczające wojska kolosalna postać plastyczna „Berolina“ (statua miasta Berlina); po obu stronach tej statuy urządzone będą trybuny dla reprezentantów Towarzystw rękodzielniczych i handlowych. 2) Na placu Askańskim wzniesione będą trybuny i kolosalne grupy z trofeów zdobytych pod Weissenburgiem, Wörth i Speichern. Na trybunach ustawioną będzie młodzież szkolna. 3) Plac poczdamski przeznaczony jest na uczczenie pierwszego oddziału wielkich zwycięztw. W pośrodku tego placu ustawiona kolosalna kolumna, u stóp której ustawione będą działa, poświęconą jest zwycięztwu pod Sedanem. Dwie plastyczne kolosalne postacie kobiece uzmysłowić mają Strassburg i Metz. Kamienice przy tych ulicach przystrojone będą w kobierce, chorągwie i wieńce. Na placu przed bramą brandenburską przedstawione będą zwycięztwa nad Paryżem i republiką B) Droga tryumfalna od bramy brandenburskiej aż do zamku będzie upiększoną w sposób następujący: 1. Plac paryzki upiększonym będzie przez 2 architektoniczne trybuny dla tych osób, które otrzymają zaproszenie ze strony miasta, do wzięcia udziału w tej uroczystości. 2) Tuż przy bramie ustawioną będzie trybuna dla dam honorowych; mowa powitalna przy wręczeniu wieńca laurowego. 3) Przed wejściem „unter den Linden“ ustawione będą po jednej stronie podwyższenia dla członków reprezentacyi miejskiej, a po drugiej dla władz rządowych; mowa ze strony reprezentacyi miejskiej. 4) Na pięciu rozdrożach „unter den Linden“ ustawione będą słupy, pomiędzy którymi rozpostarte będzie płótno przedstawiające czyny bohaterskie z wojny francuskiej; pod każdym obrazem będą napisane słowa cesarza Wilhelma, przesłane telegrafem do królowej Augusty. 5) Pomiędzy drzewami ustawione będą trofea wojenne. 6) Mieszkańcy „unter den Linden“ otrzymali nakaz przyozdobienia swych domów kobiercami, chorągwiami i wieńcami. 7) Pod mostem prowadzącym do zamku znajdować się będą okręta, kanonierki i majtkowie. 8) W „Lustgarten“ ma stanąć posąg „Germania“ a obok niego dwie mniejsze statuy przedstawiające Alzacyę i Lotaryngię. 9) Na placach „Halle“ i brandenburgskim ustawione będą muzyki wojskowe. II. Oświetlenie. Na koszt miasta oświetlone będą ogniem bengalskim: *brama brandenburgska, posągi „unter den Linden“, posągi koło akademii, na placu Wilhelma, via triumphalis w całej swej długości, ratusz i wszystkie szkoły miejskie.* III. Podarunki miasta dla wojska. Każdy szeregowiec wkraczającego wojska, otrzyma na rękę jednego talara, a każdy podporucznik dwa talary; oprócz tego na pamiątkę małą książeczkę z wszystkiemi urzędowemi depeszami telegraficznemi. IV. Dnia 17. czerwca nastąpi wielka uczta dana przez miasto dla wojska.

— **Już blisko 2 miesiące** upływa, jak południowa granica belgijsko-francuska, począwszy od Athus aż do morza jest zupełnie zamkniętą dla przewozu bydła rogatego, słomy i siana z Francyi do Belgii, z powodu zarazy, jaka dotąd panuje w północnych departamentach francuskich. Teraz w skutek interpelacyi w Izbie, wywoz bydła z Belgii do Francyi jest zabroniony, a to w celu podniesienia rolnictwa w kraju, oraz w celu uniknięcia przejazdów kupców francuskich, którzy wedle najnowszych badań mogliby li tylko swoją obecnością zarazę przenieść.

Co się tyczy zarazy ludzkiej, takowa przynajmniej od strony Sedanu nie grozi Belgii. Francuskie pruskie i belgijskie komisye, bądź rządowe bądź prywatne, pracowały dotąd bezustannie nad oczyszczeniem placu boju oraz łożyska rzeki Mezy. — Wapno, węgiel kamienny, smoła, siarczan żelaza, chlorek wapna i t. d. zwożono bezustannie w okolice Sedanu. Okazało się, że na samych brzegach rzegi Mezy pochowano przeszło 4000 trupów ludzkich i 5000 końskich — i to zaledwie na 25 cali głębokości.

— **Car i jeńcy francuzcy**. Gdy cesarz Wilhelm jechał z przybyłym carem z kolei w odkrytym powozie, przechodził przypadkowo oddział powracających do ojczyzny jeńców francuskich. Jeńcy stanęli frontem i oddali Wilhelmowi honory wojskowe, cesarz powiódłszy po nich poważnym wzrokiem, odwzajemnił przywitanie; car zaś odwrócił się od nich, jakby z pogardą; sprawiło to na obecnej publiczności silne wrażenie.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia. Na posiedzeniu Rady państwa z 14. b. m. uchwalono budżet wychowania i oświaty bez rozpraw. Po wniesieniu budżetu ministerstwa skarbu, minister skarbu wykazuje, że wydział za wysoko policzył pozycye dochodowe z podatków. I tak w pierwszych czterech miesiącach roku bieżącego, wpływy wypadły o 2 miliony niżej od obliczeń wydziału Po odpowiedzi sprawozdawcy specyalnego i ponownej odprawie ministra skarbu na jego twierdzenia, Izba uchwaliła tytuł podatków stałych według cyfr naznaczonych przez wydział

Z Wiednia telegrafują, że między rządem a delegacyą węgierską i delegacyą austryacką, wszczynają się nieporozumienia co do budżetu wojskowego. Węgrzy żądają o pięć milionów więcej.

Z Poznania. Sejm prowincyonalny poznański zwołanym zostanie na 20. b. m. Marszałkiem jego mianowany hr. Schulenburg, a wicemarszałkiem hr. Poniński z Wrześni, komisarzem zaś rządowym naczelny prezydent księstwa hr. Koenigsmark.

Z Wersalu. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego 14. czerwca uchwalono wniosek względem mianowania komisyi mającej się zająć śledztwem czynu rządu „obrony narodowej“. Z powodu wniosku, aby członkowie rządu „obrony narodowej“ zdali sprawę z postępowania swego, Trochu wykazuje przyczyny rozprężenia armii i chybionych działań wojennych. Opór ze strony Paryża lubo nie dawał nadziei powodzenia, był jednak koniecznym dla ocalenia honoru Francyi. Spodziewał się także jenerał Trochu pomocy ze strony Ameryki, Anglii i Włoch.

W ciągu posiedzenia przyjęto wniosek względem mianowania komisyi mającej zbadać czynności rządu obrony narodowej.

Sąd wojenny odbył d 13. czerwca pierwsze posiedzenie Oskarżeni zaprzeczyli kompetencyi sądu wojennego, ten jednak uznał się kompetentnym. Wezwano 160 świadków i odczytano akt oskarżenia; poczem posiedzenie zawieszono.

Ze śledztwa prowadzonego przeciw Rosselowi okazuje się, że Gambetta wywołał zatargi między Rosselem a Dąbrowskim, i że Rossel był ajentem Gambetty, który zmierzał do ogłoszenia się dyktatorem.

W Paryżu odczytano d. 12 b. m. w koszarach okólnik ministra wojny jen. Cissey, który unieważnia wszystkie takie awanse pod rządem Gambetty, gdzie pominięto zwykłe warunki przy posuwaniu wojskowych na wyższe stopnie zachowywane. Ustawa z r. 1832 ma napowrót obowiązywać.

Z Paryża telegrafują pod d. 14. b. m. że dzienniki szerzą pogłoski, iż minister finansów rozpisze pożyczkę przymusową (kontrybucyjną) dopiero po wyborach uzupełniających do zgromadzenia narodowego. Wybory te, jak się spodziewają, wypadną na korzyść stronnictwa porządku.

Z Rzymu telegrafują pod d. 14 b. m. W Watykanie wzniesionym będzie pomnik na pamiątkę 25 letniego jubileuszu papiestwa Piusa IX, który nadal ma się nazywać Piotrem II.

Ze wszystkich stron świata przybywają do Rzymu deputacye z gratulacyami do Papieża, którego podczas jubileuszowej uroczystości zastępywać będzie kardynał Patrizzi.

Telegramy „Unii.“

Tryest 14. czerwca. Król grecki przybył o 5. wieczór statkiem Amfitrya i jedzie jutro dalej na Wiedeń.

Paryż 14. czerwca. Rząd i wszystkie poselstwa przeniosły się już zupełnie z Wersalu do Paryża. W sobotę będzie wielka rewia wojsk.

Monachium 14. czerwca. Poseł bawarski we Florencyi otrzymał zlecenie aby się *z dniem 1. lipca przeniósł do Rzymu.*

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 14. czerwca 1871.

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 119 50 Akcye kredyt. węg. 109 50 Anglo-austr. 241.75. Akcye Karola Ludw 260.75. Kolej siedmiogrodzka 173 00. Kolej południowa 175 30. Kolej Alf. 177.00 Kolej państwowa 222 00. Kolej lwowsko-czerniowiecka 173.00. Napoleondor 9.84. Kolej wsch. 164.25. Kolej północna 226 00 Kolej Rudolfa 164.00. Kolej węg. wschodnia 85.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 75.10. Losy z 1864 roku 126.30. Usposobienie: mocne.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 r. n.
„ „ 8 „ 7 wiec.
„ „ 3 „ 30 [illegible]

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ „ 0 „ 8 wieczór.
„ „ 11 wieczór.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ „ „ 2 „ 50 w noc

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Spostrzeżenia meteorologiczne w miesiącu czerwcu 1871.

Dnia	Barometer		Millimeter		Stopień ciepła wedle Celsiusa				Ciśnienie pary millimetr.				Wilgoć powietrza w %				Stan nieba 0—10				Wiatru kierunek i siła			Ozonometer 0—10				Opad atmosferyczny millimetr. i uwaga
	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	7h	2h	9h	M.	
11	723·51	725·20	726·89	725·20	9·4	13·9	11·9	11·73	7.87	7·60	8·51	7·99	91	65	83	79·7	10	10	9	8·7	W 6	SW 4	SW 1	10	7	6	7·7	—

Lwów, z Izby handlowej dnia 14 czerwca.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	258 50	259 50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	173 00	174 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	127 00	129 00
krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 75	85 30
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75 85	76 50
Banku hipot. galic. 6%	90 15	90 50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 84
Dukat cesarski	5 81	5 87
Napoleondor	9 80	9 87
Półimperyał rosyjski	09 95	10 10
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 95
„ papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 50	123 00
Wiedeń dnia 10. czerwca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 00	59 20
„ „ srebrem	69 60	69 10
pożyczka ost. z r. 1839	282 50	283 50
Pożyczka loter. z r. 1854	93 50	94 00
„ „ „ 1860	99 25	99 50
„ „ „ 1864	125 50	126 00
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawn. domen.	125 50	126 00
Oblig. indemniz galic	75 00	75 50
„ „ bukow.	73 75	74 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	241 00	241 50
Centralny bank	57 00	59 00
Kredytowy zakład	288 40	288 60
Franko-Austryackie	119 00	119 25
Galicyjskie dla handlu i przem	000 00	103 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	125 00	125 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	793 00	795 00
Vereinsbank	105 00	105 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr	80 20	80 40
Boryszł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	34 75	35 25
Akcye kolejowe		
Alföldzka	177 00	177 50
Karola Ludwika	258 75	259 00
Północna Ferdynanda	2260 00	2265 00
Franciszka Józefa	204 30	204 50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173 25	173 75
Rudolfa	164 00	164 50
Siedmiogrodzka	173 50	173 50
Staatsbahn	426 50	426 50
Południowa	178 50	179 00
Tramway wied.	218 50	219 00
Łupkowska	161 75	162 25
Węgierska północna	164 25	164 75
„ wschodnia	85 00	85 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 90	90 25
Bank włościański galicyjski	90 50	91 00
Tow kred ziem. gal 4%	76 00	76 00
„ „ „ 5%	84 25	84 25
Bank nar austr. 5% m. k.	97 25	97 50
Bank nar austr 5% w. a	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 5%	106 40	106 70
Bodencredit w. a. 5%	86 90	87 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d. pre. srebr)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	105 50	105 75
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	90 50	91 00
„ „ z III. em	84 00	84 50
Rudolfa	91 25	91 50
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	109 80	110 00
Państwowej kolei	138 00	138 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 00	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	172 75	173 25
„ Rudolfa	15 00	15 50
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr Palffy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	21 50	22 50
„ hr. Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	35 00	37 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	90 10	91 20
Paryż 100 frank.	48 45	48 55
Londyn 10 ft. szterl	124 00	123 20
Frankfurt 100 zł ol w p N	103 40	103 50

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.